Cena 1000 Mk.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 17.000 Mk.
Z odnoszeniem do domu 20.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 20.000 Mk.
Zagranicą . . . . 40.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 1000 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1.2.3. m. 1.500, w tekście m. 1.000
Nekrologi 1.500 mk. zwyczajne 800 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI.
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9—12 od 2—6 po poł.

№ 159 (7494) Środa, dnia 18 Lipca 1923 r Rok XXXI

TELEGRAMY.

P. Witos mówi.

PARYŻ 17. „Temps" zamieszcza wywiad swego specjalnego korespondenta p. Algazy z prezesem rady ministrów Witosem, który między innemi oświadczył w streszczeniu co następuje:

Normalny rozwój Państwa Polskiego jest skrępowany trudnościami finansowemi. System finansowy pod wielu względami nie odpowiada istotnym warunkom ekonomicznym w kraju. Podczas pierwszych 2 lat niepodległości, gdy państwo zmuszone było sprowadzać z zagranicy zarówno środki żywności, jak i inne artykuły, dolar kosztował zaledwie kilkadziesiąt marek. Dziś, gdy Polska nietylko wystarcza sama sobie, ale ma nawet nadwyżkę produkcji tak że możemy ją wywozić, dolar kosztuje 100,000 mk. W ten sposób właśnie ciąży nad Polską zależność naszej marki od marki niemieckiej, która jest pozostałością monety polskiej z czasów okupacji.

Nie brak jednak objawów, które zwiastują że wkrótce Polska wyjdzie zwycięsko ze swych trudności pieniężnych. Nowouchwalone podatki oraz stosowanie zasady największej oszczędności, pozwolą nam stworzyć równowagę finansową. Wstrzymanie zaś druku pieniądza papierowego położy kres chwilowej ciężkiej sytuacji w jakich znajduje się kraj. Życie ekonomiczne kraju pomimo trudności finansowych, poprawia się z dnia na dzień. Stan rolnictwa osiągnął prawie normalny stopień rozwoju. W tej dziedzinie produkcja stoi na wysokości przemysłu rolniczego. Zbiory w tym roku zapowiadają się dobrze, a możliwem jest, że będą nawet bardzo dobre.

Co się tyczy przemysłu, to poprawa jest wybitna. W okresie ostatnich 2 lat powstało kilkadziesiąt nowych fabryk. Odbudowano też wiele większych i mniejszych fabryk w kraju. Stanowią one przemysł rodzimy, oparty na kapitale własnym. Z drugiej strony bojkot ekonomiczny, stosowany przez Niemcy, okazał się dla nas bardzo pożyteczny, gdyż zmusił nas do rozwinięcia naszej przedsiębiorczości i inicjatywy. Temu bojkotowi mamy do zawdzięczenia powstanie wielkiej ilości fabryk, co stało się powodem, że kraj wystarcza dzisiaj sam sobie w produkcji artykułów, które dotychczas sprowadzaliśmy z zagranicy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wzmożenie się sprawności naszych kolei, powiększenie ilości połączeń telefonicznych, postępy w komunikacji napowietrznej, rozwój radjo-telegrafji i zawarcie szeregu układów z zagranicą, wszystko to pozwala nam z ufnością patrzeć w przyszłość.

Następnie prezes rady ministrów, mówiąc w sprawie Górnego Śląska, oświadczył:

Podział G. Śląska, który dokonał się na podstawie plebiscytu i został ostatecznie sankcjonowany przez radę ambasadorów, był dla Niemiec, a zwłaszcza dla pewnych kół niemieckich prawdziwą niespodzianką. Niemcy, polegając na skuteczności swej propagandy, którą uprawiali w w ciągu wielu lat, nie liczyli się z istotnemi nastrojami ludności śląskiej, która przetrwała i zachowała swą odrębność narodową i wyraziła ją w głosowaniu. G. Śląsk, na którym wprowadziliśmy administrację polską, po burzliwym okresie plebiscytu, wrócił na drogę pokojowego rozwoju i znajduje się w stanie zadawalniającym. Okupacja zagłębia Ruhry pozbawiła Niemcy najbogatszych źródeł węglowych i jednocześnie przesądziła sprawę zaopatrywania się w węgiel. Wobec tego, że największa część bogactw naturalnych G. Śląska mieści się na terytorjum przyznanem Polsce, nic więc dziwnego, że wzrok całego świata skierowany jest na nasz kraj.

W sprawie gdańskiej premjer oświadczył:

Stosunek nasz do wolnego miasta jest ożywiony tradycyjnym uczuciem życzliwości i sympatji. Od czasu, kiedy nasze interesy bezpośrednio stykają się z wolnem miastem. Polska uważa za swój obowiązek skrupulatnie dotrzymywać zobowiązań względem wolnego miasta. Jednakże rząd tego miasta, zapominając o swych interesach ekonomicznych i o roli, którą mu wyznaczył traktat, usilnie uchylić się od przyjętych na siebie obowiązków. Wolne miasto lekceważy sobie słuszne żądania Polski. Dziś kiedy warunki życia dla obywateli naszego kraju, zamieszkujących Gdańsk, stają się coraz cięższe, kiedy stamtąd naszych rodaków wydala się, kiedy stwarza się tyle trudności w korzystaniu z portu, my, opierając się na traktacie wersalskim i dla ścisłego jego przestrzegania, opierając się na jednogłośnej uchwale naszego parlamentu, chcemy wierzyć, że rząd wolnego miasta zrozumie, iż prawo jest po naszej stronie i że przysługująca wolnemu miastu wolność, winna być udziałem również Polski.

Trzęsienie ziemi i wielkie burze w Hiszpanji.

MADRYT 17. Pisma tutejsze donoszą, że w miejscowościach La Victoria, Lorido, Bograno i San Sebastian, stwierdzono trzęsienie ziemi. Kataklizmowi temu towarzyszyły wielkie burze. Okolice Saragossy zostały częściowo zatopione przez wezbrania wody rzeki Ebro. Na jednem z przedmieść zapadło się wskutek trzęsienia ziemi

30 domów. Podobnie w wioskach: San Juan, Muzaroza zostało zburzonych 30 domów. Ludność chroni się w góry.

Pożar zniszczył całe miasto.

NOWY JORK 17. Miasto Idacho (w stanie Unis) zostało zniszczone przez pożar.

Wielkie upały.

WIEDEN 17. Nadchodzą tu wiadomości o niebywałych falach gorąca, które nawiedziły Anglję, Francję, Holandję. W Londynie temperatura w południe dochodzi podobno do 50 C. w słońcu, a 30 w cieniu. W Paryżu, gdzie temperatura w ciągu dnia przekracza 35, nawet noc nie przynosi pożądanego chłodu. W związku z niebywałemi upałami wybuchły w wielu miejscach pożary. Meteorologowie francuscy twierdzą, że upały nie osiągnęły jeszcze swego punktu kulminacyjnego.

Republika Nadreńska.

BERLIN 17. Agencja „Telegraphen Union" podaje następującą depeszę z Kolonji: „Proklamowanie republiki nadreńskiej wyznaczone na dzień 14 i 15 bm. zostało w ostatniej chwili odłożone z powodu różnicy zdań jaka się zaznaczyła między Smeetsem i Dortenem, oraz z powodu wycofania aprobaty francuskiej na skutek interwencji Anglji w sensie pewnej zwłoki.

Oficjalnie zakomunikowane przedłużenie zamknięcia granicy na 10 dni pozostaje w związku z odłożeniem proklamowania republiki. Faktu proklamowania spodziewać się należy przed 26 bm.

Zastaw złotej pożyczki

WARSZAWA 17. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości, że udziela pożyczek terminowych na zastaw 8 proc. Państwowej Pożyczki złotej z 1922 r., według miernika złotego na następujących warunkach: 1) pożyczki przyznaje się w wysokości 75 proc. wartości giełdowej, 2) najniższa pożyczka wynosi złotych 10, 3) stopa procentowa wynosi 9 proc.

Kurs złotego polskiego przy pożyczkach terminowych według miernika złotego obowiązuje ten sam co dla 6 proc. złotych bonów skarbów.

Strajk w Łodzi.

ŁODŹ 17. W przemyśle włókienniczym rozpoczął się w dniu wczorajszym strajk. Strajkuje także część sezonowych robotników: murarze przy budowie domów i ślusarze. Powodem strajku są żądania 79 proc. podwyżki, fabrykanci zdecydowali się dać 35 proc.

Na środę jest zapowiedziany strajk tramwajarzy, którzy żądają 82 proc. podwyżki, mimo że pierwotnie żądali 30 proc.

Burza w Warszawie.

WARSZAWA 17. Wczoraj po kilkodniowych upałach, dochodzących do 43 Celsjusza w słońcu, nad ranem przeszła nad Warszawą niezwykle silna burza, połączona z ulewnym deszczem i piorunami.

Potężne błyskawice rozświetlały horyzont. Około godziny 6.20 rano zaczęły gęsto bić pioruny w śródmieściu i nad Wisłą. Na szczęście, większą część ściągała Wisła. Burza trwała krótko, wyrządziła jednak znaczne szkody w parkach i plantacjach miejskich.

Telefoniczna komunikacja międzymiastowa uległa parogodzinnej przerwie.

Połączenie się z Wilnem, Katowicami, Częstochową i Sosnowcem było z rana niemożliwe.

Giełda Warszawska.

WARSZAWA New-York—112000, Londyn — 525000, Niemcy—0.52, Paryż—6630, Szwajcarja — 19300.

Dwie kradzieże w pociągu.

WARSZAWA 17. W pociągu pospiesznym Lwów — Warszawa, w wagonie sypialnym, za stacją Przeworsk, inż. Leopoldowi Goldbergowi z Wiednia, skradziono: 900 tys. mk. polskich, 730 koron czeskich, 270 dolarów amerykańsk. 3 miljony koron austrjackich, miljon 200 tys. mk. niem., 400 guldenów holenderskich, kwit nadany na bagaż ze Lwowa do Gdańska, oraz woreczek skórzany, zawierający platynową broszkę, wysadzoną brylantami i szmaragdami, pierścień platynowy w środku szmaragd oplatany dookoła brylantami i zegarek złoty z dewizką firmy Wiedeńskiej oraz bransoletkę złotą, łańcuszkową. Wartość skradzionej biżuterji wraz z gotówką, poszkodowany oblicza na 317 miljonów mk. polskich.

W tymże pociągu i również za stacją Przeworsk, prawdopodobnie ci sami złodzieje kolejowi, przemysłowcowi Hermanowi Gelsenhafowi (ul. Elektoralna Nr. 32) skradziono z marynarki szpilkę platynową z brylantami, cygarniczkę z emalji i kości słoniowej, ogólnej wartości 12 miljonów mk. oraz dowód osobisty.

Hygjena Społeczna.

O DYZENTERJI.

Panujące od szeregu dni upały i obfitość owoców, czynią sprawę poruszoną w nagłówku bardzo aktualną, wobec czego pozwalam sobie zaabsorbować uwagę Szan. Czytelników „Gaz. Kalisk." artykułem niniejszym, którego celem jest ochrona współobywateli przed tą ciężką nieraz śmiertelną nawet chorobą.

Otóż Dyzenterja (Czerwonka), jest chorobą zakaźną i zaraźliwą, występującą nagminnie najczęściej podczas letnich upałów, kiedy obfitość owoców i owadów znakomicie przyczynia się, jak to niżej zobaczymy, do szerzenia epidemji czerwonki.

Cierpienie to pospolicie krwawą biegunką zwane, wywołane zostaje przez pewne drobnoustroje (Bacillus Dysenteriae Schiga-Kruse).

W jaki sposób powstaje zarażenie się i rozszerzanie krwawej biegunki?

Na to pytanie różni autorzy, różne dają odpowiedzi. Pod jednym tylko względem są wszyscy autorzy zgodni, że najgłówniejszym czynnikiem szerzącym dyzenterję, są wypróżnienia chorych ludzi, zawierające, zwłaszcza w świeżych wypadkach, w ogromnej ilości zarazki chorobotwórcze.

Nawet i uzdrowieńcy po dyzenterji mogą być jak i przy tyfusie nosicielami zarazy (są to tak zwani przez niemieckich autorów „Bacillenträger"). Oprócz przenoszenia zarazka przez kontakt zdrowych z chorymi i przez zarażoną wodę i produkty spożywcze (przeważnie surowe owoce i jarzyny), nie mniej ważnym czynnikiem są, jak to stwierdziła ostatnio nauka, zwyczajne muchy pokojowe (Musca domestica), które siadając kolejno na miejsca obfitujące w zarazki (nprzkł. wypróżnienia chorych) i na owoce i potrawy, przenoszą na poduszeczkach swych nóżek zarazki te z miejsca na miejsce.

Jest rzeczą znamienną, że czerwonka ogarnia często większe zrzeszenia, jak wojsko, w przytułkach, domach noclegowych itd.

Przebieg ogólny krwawej biegunki jest następujący: w kilka dni po zarażeniu się występuje jako pierwszy objaw rozwolnienie zwykłe, które wkrótce (po 2—3 dniach) występuje z obfitą domieszką śluzu, a wreszcie i krwi. Zjawiają się silne bóle brzucha i bardzo bolesne parcie. Ilość takich wypróżnień sięga w ciężkich wypadkach do kilkudziesięciu na dobę. Samopoczucie złe, chory miewa podwyższoną ciepłotę, nast. wycieńczenie i pacjent chcąc nie chąc musi pozostawać w łóżku.

Ogólne osłabienie, bladość i zapadłe rysy na mocno wychudzonej twarzy—oto zwykły widok takich chorych. Język jest przytem gęsto obłożony, apetytu żadnego; pragnienie bardzo silne.

Przebieg cierpienia w lekkich wypadkach trwa 10—14 dni; w średnich 3—4 tygodni, a w ciężkich nawet 2—3 miesięcy.

Rekonwalescencja może trwać i znacznie dłużej. Rokowanie naogół dobre, aczkolwiek opisane są epidemje, które dały kilkanaście procent śmiertelności. Przeważnie giną dzieci i osłabione indywidua w podeszłym wieku.

Leczenie, które wymaga dużej rutyny i doświadczenia, winno oczywiście spoczywać w rękach lekarza—internisty.

Wszelkie domowe zabiegi na początku stosowane utrudniają lekarzowi jego zadanie i spowodować mogą nieobliczalne następstwa.

Cóż więc należy czynić by siebie i swych najbliższych od tej ciężkiej i niebezpiecznej choroby uchronić?

Biorąc pod uwagę wyżej wyłuszczone przyczyny należy przedewszystkiem:

1) unikać kontaktu z chorymi na dyzenterję,

2) dezynfekować wypróżnienia chorych i usuwać je możliwie dalej od mieszkania,

3) Naczynia, przedmioty powszedniego użytku, bieliznę i pościel chorego oddawać po oczyszczeniu do dezynfekcji,

4) jaknajenergiczniej tępić muchy w mieszkaniu,

5) nie używać nieprzegotowanej wody,

6) nie jeść surowych owoców i jarzyn.

Oto w krótkich zarysach główne przepisy, których skrupulatne przestrzeganie uchronić nas może od grożącego teraz niebezpieczeństwa.

Kalisz, dn. 14.7—23.

Dr. KLINGER.

Jest źle.

„Jest źle" — pisze krakowski organ premjera Witosa („Piast") na początku artykułu wstępnego i dodaje: „Wybujała w ostatnich tygodniach drożyzna chwyta pod gardło najszersze rzesze ludności. Towary są za drogie, a oszczędności stają się stratą w przeciągu kilku dni. Nędza w miastach wzrasta niemal z godziny na godzinę; nędza na wsi ogarnia coraz większą liczbę tych, którym mieszkańcy miast zazdroszczą i na których narzekają, których często przeklinają, jako „opływających we wszystko", nie zdając sobie sprawy, że ci, rzekomo uprzywilejowani, chłopi, nawet kilkumorgowi, stali się, wskutek zniżki kursu marki, w przeciągu kilku tygodni zupełnymi żebrakami" (?!).

Z wyjątkiem jej drugiej części, możemy pisać się na tę diagnozę. Nie chcemy sprzeczać się zresztą o to, czy właśnie chłop, tracący na swoich oszczędnościach, staje się „żebrakiem". Tensam los trafia także innych.

Ale nie o to idzie. Gorsza rzecz, że redakcja, wychodząc z tego prawdziwego w lwiej części założenia, dochodzi do czysto agitacyjnych, fałszywych wniosków, pragnąc odpowiedzialność za obecny, katastrofalny stan rzeczy, zrzucić na rząd poprzedni, a równocześnie zaskarbić dla obecnego gabinetu powszechne i solidarne poparcie, jako, tego, który nie zaraz ale kiedyś przynieść może sanację.

I tak pisze „Piast":

„Położenie państwa jest ciężkie. Pogarszało się ono systematycznie od lipca ubiegłego roku. Z biegiem miesięcy — siłą rzeczy — stawało się coraz cięższe. Za rządów jenerała Sikorskiego, kiedy spadek marki polskiej stawał się coraz bardziej katastrofalny, tak stronnictwa, jak i prasa. ta właśnie, która dziś najwięcej narzeka i krzyczy, głosiły narodowi, że „wszystkiego naraz zrobić nie można", że „aby dokonać dzieła uzdrowienia naszej waluty i poprawy naszych stosunków gospodarczych, potrzeba kilku lat czasu". Głoszono to wówczas, gdy mieliśmy rząd nieparlamentarny, oparty na działających przeciw państwu mniejszościach narodowych, rząd, którego samo istnienie, jako wyraz niezdrowych stosunków w Sejmie, było jednym z najsilniejszych czynników naszej katastrofy finansowej i gospodarczej. (sic!)

Ostatnia konkluzja obliczona jest już chyba na wielką naiwność czytelników „Piasta". Każdy rząd przecież odpowiada za ten stan rzeczy, jaki po sobie zostawia. Jego następca musi już wziąć odpowiedzialność za to, co za jego rządów się dzieje. Gabinet p. Witosa zajął wszystkie kierownicze stanowiska, obaliwszy rząd poprzedni. Teraz widzi, że wziął na siebie ciężar, którego udźwignąć nie może i chce przerzucić go na tych, których już niema, bo ich usunął. To jest manewr wprost śmieszny, nie mówiąc już o faktycznej stronie zarzutów, przeciw gabinetowi Sikorskiego skierowanych.

Oczywiście dalszym wnioskiem organu P. S. L. „Piasta" jest apel, aby „wszyscy współdziałali z rządem, jeżeli już nie z innych powodów, to z własnego interesu". Można i na to się zgodzić. Ale pytamy, czy i co ten rząd zrobił lub chciał zrobić, a opozycja zrobić mu nie dała? Rząd usunął min. Grabskiego, nikt tego czynu nie unicestwił. Tensam rząd nic zrobił dotąd nic dla sanacji marki polskiej i powstrzymania drożyzny — opozycja nie miała sposobności mu przeszkadzać w dokonaniu dzieła, któregonie spełniono.

Natomiast „Piast" oskarża „anticipando" opozycję o czyny, których ona nie popełniła lub za które odpowiedzialną być nie może. Więc oskarża się „Wyzwolenie" za buntowanie ludności zwłaszcza na kresach, „przeciw rządowi, a temsamem przeciw państwu Ba! Straszy się ludność „rewolucją"!

Oto chłopi z pod Krakowa, Tarnobrzeskiego i Dąbrowskiego opowiadali w redakcji „Piasta", że wśród ludu chodzą gadki, że „niema innej rady, tylko musi być rewolucja". Tu dwaj nauczyciele (w Krakowskiem) nie kryli się wobec chłopów ze swojem zapatrywaniem", że „państwo polskie utrzymać się nie jest w stanie i musi upaść", tam (w Tarnobrzeskim) jakiś niewiadomego pochodzenia osobnik opowiadał, że „chłopom było tysiąc razy lepiej za Austrji i że nie będzie im dobrze, dopóki Polska będzie istnieć"; ówdzie (w Miechowskiem) rozmaite osobniki, włóczące się po wsiach, wznawiają tęsknotę za rządem rosyjskim, a nie brak takich, co zachwalają bolszewizm i zachęcają do rewolucji".

Jeżeli redakcja „Piasta" takie informacje otrzymała, to należało stwierdzić osoby agitatorów i dać o nich znać władzom sądowym i władzom administracyjnym, a one zrobiłyby z nimi porządek — zwłaszcza przy nieomylnem poparciu rządu p. Witosa. Ale składanie za to winy na „stronnictwa lewicowe" jest rzeczą nieuchwytną i bezprzedmiotową.

Nad usunięciem nędzy — rozumuje dalej „Piast" pracuje rząd. „Ale — dodaje — czy rząd jest w sta-

nie co zrobić, gdy społeczenstwo jest rozhuśtane jątrzeniem i wręcz przeciwpanstwową agitacją"?

Niechno organ Piastowców przypomni sobie czasy to niezbyt odległe — jaką agitację rozwijali ludowcy podczas wyborów przeciw swoim dzisiejszym sojusznikom, jak oni „huśtali" opinję publiczną. Niech sobie przypomni, z jaką opozycją walczyć musiał rząd Sikorskiego. A przeciez nie przeszkodziło mu to dokonać czynów pozytywnych, bo miał energję i rozporządzał siłami, które obezwładnił rząd p. Witosa i wymiótł je z widowni.

Zło tkwi w tem, że, o ile z tego rodzaju artykułów, jak ostatni w krakowskim „Piaście", wnioskować można, rząd staje bezradny wobec sytuacji, której sprostać nie może. I w tem tkwi cały tragizm. Nie wystarczy wołać z patosem „jest źle" — bo to wszyscy wiedzą i co do tego niema opozycji; nie wystarczy zwalczać odpowiedzialności na wichrzycielską robotę opozycji, lecz trzeba ukazać środki sanacyjne. A tych, dotąd przynajmniej, rząd nie zastosował w sposób skuteczny, pomimo, że tylko on ma do tego sposobność i prawo działania. Straszkami rewolucyjnymi nie pozyska się opinji publicznej, nie stłumi się niewygodnej opozycji we własnym obozie.

KRONIKA.

— WYCIECZKA WIOŚLARZY.

Kaliskie T-wo Wioślarskie urządza w niedzielę wycieczkę z rodzinami do Kruszwicy i na jezioro Gopło. Wyjazd koleją w sobotę, 21-go lipca Zapisy przyjmowane są przez intendenta T-wa w klubie zimowym do piątku, 20 bm., włącznie. W celu otrzymania specjalnego wagonu uprasza się o wcześniejsze zapisy. Bliższe szczegóły co do terminu wycieczki będą jeszcze podane.

— SPROSTOWANIE. Podczas uroczystości sobotniej „wianków" śpiewał nie chór ukraiński lecz chór amatorski pod dyrekcją p. Koszutskiego.

— PODZIĘKOWANIE.

Magistrat m. Kalisza niniejszym składa podziękowanie Towarzystwu Akcyjnemu Kaliskiej Manufaktury pluszu i aksamitu za złożone na przytułek starców „Sw. Ducha" 1000,000 mk. i na opiekę społeczną 500,000 mk.

— Z POGODY. Zgodnie z naszem przewidywaniem, spadek barometru i zachmurzenie, jakie było w niedzielę wieczorem wywołały w nocy z niedzieli na poniedziałek burzę z ulewą, która Kalisz ominęła i spadła dopiero pomiędzy sieradzem i Łodzią. W tej ostatniej ulewa zalała ulicę. W Kaliszu i najbliższej okolicy nie spadła nawet kropla deszczu.

— ŻNIWA rozpoczęły się w Poznańskiem w zeszłym tygodniu, w kaliskiem zaś od ponie działku.

— ZAWIADOMIENIE.

„Zarząd Koła Oficerów Rezerwy Z. Z. R. P. w Kaliszu zawiadamia, iż w dniu 19 8 1923 r. t. j. w czwartek o godzinie 19-ej odbędzie się w miejscowym P. K. U. Kalisz zebranie towarzyskie, na które zapraszamy swych członków PP. oficerów Rezerwy Wojsk Polskich jak również i PP. Oficerów czynnej służby, którzy będą w tut. Kole mile widziani".

— BACZNOSC RZEMIESLNICY I KUPCY!

Wprowadzenie podatku obrotowego i dopłaty patentowej jest nowością, o której nie wszyscy płatnicy jeszcze wiedzą. Ponieważ jednak obowiązek nie uznaje nieznajomości ustawy, a tem samem powoduje płacenie dość wysokich kar, aby więc tego uniknąć Zarząd Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijanskich (Piekarska 7) wraz z Kołem Starszych i Podstarszych zwołuje na czwartek 19 b.m. na godz. 7 wieczorem nadzwyczajne zebranie, na którem udzielać będzie wyjaśnień przedstawiciel Urzędu Skarbowego.

Ze względu na interes osobisty każdego rzemieślnika i kupca spodziewać się należy że wszyscy pośpieszą na to zebranie, aby dokładnie zapoznać się z obowiązkami płacenia w terminie nowych podatków.

— SKUTKI ZBYTECZNYCH SPACEROW.

Kowanko Stefan, wchodząc w niewiadomym celu na dach domu przy ul. Szopena Nr. 9, spadł na ziemię, łamiąc sobie nogę. kamieniem.

— ZATRZYMANY DEZERTER.

Dn. 16 b.m. o godz. 2 m. 45 dyżurny ruchu Klementowicz zatrzymał pasażera, który jechał bez biletu ze Zdunskiej Woli do Kalisza i niemógł zapłacić zabilet kwoty 42,400 mk. Ponieważ pasażer nie miał przy sobie dowodów osobistych został odesłany na posterunek P. P. na stacji Kalisz, celem spisania protokułu. Okazało się, że pasażerem jest Harpiew Mikołaj, poszukiwany za dezercję.

— KRADZIEZ HAFTOW.

Dn. 16 b.m. o godz. 2 pp. w fabryce haftów Dawida Szurka przy ul. Górnośląskiej, podczas wydawania przez właściciela robotnikom gotowych sztuk haftów do przeniesienia do firmy Grünberg i Landau przy ul. Majkowskiej Nr. 19 zauważono, że jeden z robotników Ignacy Swierczynski skradł 2 sztuki po 9 metr. haftu Skradzione hafty Swierczynskiemu odebrano i wszczęto dochodzenie.

— POZAR.

W kolonji Zamenty, gm. Zbiersk w tych dniach z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wynikł pożar. Pastwą płomieni stał się dom mieszkalny oraz stodoła i obora, należące do rolnika Biela Augusta. Pozar wywołały małe dzieci. Strat z ludźmi nie było.

Czego nie wolno porucznikowi, a co wolno kaczce!

Do tramwaju w Warszawie, który jechał na Pragę wsiadła starsza kobieta z koszyczkiem w ręku. Pasażerka ustawiła koszyk, z którego wyglądał łepek kaczki, pod ławką. Po chwili wszedł do tegoz wagonu porucznik, a za nim młoda przystojna dama i zajęli miejsca obok kobiety z koszyczkiem.

Gdy wagon był w ruchu poczuła nagle młoda dama, że ktoś trącił ją pod ławką w nogę. Pani spojrzała z oburzeniem na oficera i nieco się odsunęła. Lecz szczypanie w nogę nie ustawało.

Dama zawrzała z gniewu, wstała nagle i nic nie mówiąc, wymierzyła siarczysty policzek swemu sąsiadowi — porucznikowi.

Pan porucznik w najwyższem zdumieniu zerwał się z miejsca i, naturalnie, zażądał wyjaśnień od oburzającej się wciąż damy.

Powstał hałas. Konduktor zatrzymał wagon i zawezwał policjanta.

A dama, wciąż się gorączkując, krzyczała: Jak pan śmiał! Jesteś pan oficerem! Ja jestem żoną adwokata i matką dzieci i t. d., ani słowa jednak nie wspominając o przyczynie swego wzburzenia.

Tymczasem pozostali pasażerowie zaczęli się niecierpliwić i zażądali od niej wytłomaczenia się.

„Porucznik wie dobrze dlaczego go spoliczkowałam. On mnie w ordynarny sposób trącił nogą pod ławką".

Ja? pytał porucznik jak gdyby obudzony ze snu. Pani zapomina, że jestem oficerem i człowiekiem honoru?

W międzyczasie ukazał się w wagonie policjant, który zażądał od rozgorączkowanej pasażerki dowodów osobistych, aby sporządzić protokuł.

Kto wie, czemby się całe zajście skonczyło, gdyby na widowni nie zjawił się właściwy winowajca... Nagle bowiem usłyszano gdakanie kaczuszki, która widocznie postanowiła rozwiązać enigmatyczną przygodę tramwajową.

W wagonie rozległ się śmiech homeryczny. Dla wszystkich było jasne, kto właściwie uścisnął łydkę pasażerki.

Piękna pani zarumieniła się i jęła się usprawiedliwiać, a policjant kontynuował swe czynności...

Porucznik. zrozumiawszy, że padł ofiarą nieporozumienia zażądał skasowania protokułu, ale wzamian za to wydał taki wyrok:

Pani ma, jako karę za publiczne spoliczkowanie złożyć publiczny pocałunek!...

Wszyscy pasażerowie uznali słuszność wyroku i dama zniewolona była pocałować pana porucznika w spoliczkowany policzek...

Tak zlikwidowane zostało zajście i wagon ruszył w drogę z piękną damą, porucznikiem i z główną bohaterką — kaczką.

Narzeczona z za grobu.

W Łodzi przed paru dniami odebrał sobi życie art. dram. (Oswald) Freudenberg syn b. właściciela hotelu Wiedeńskiego w Kaliszu, a następnie hotelu „Victoria" w Łodzi.

Śp. Kazimierz Oswald był jednym z najwybitniejszych artystów sceny łódzkiej. Specjalnością jego były role charakterystyczne, o ostatnie jego kreacje w komedjach Winawera „Rostwór prof. Pytla" i „R. H. Inżynier" stoją żywo w pamięci bywalców Teatru Miejskiego.

Zmarły był człowiekiem bardzo zamożnym. Umiłowawszy zawód aktorski, poświęcił mu się z zapałem, do jakiego tylko zdolny jest artysta z Bożej łaski, dla którego Sztuka jest jedynym celem w życiu. Bowiem śp. Kazimierz Oswald był artystą wszechstronnie utalentowanym. Nieprzeciętny aktor dramatyczny, śpiewak, obdarzony miłym głosem. zdolny kompozytor miałby jeszcze wiele do powiedzenia gdyby śmierć nie przecięła pasma jego żywota w kwiecie lat.

W czasie wojny śp. Kazimierz Oswald począł interesować się zjawiskami spirytystycznemi i hypnotycznemi. Jak wiadomo, w pierwszych latach wojny, zwłaszcza podczas okupacji niemieckiej, spirytyzm stał się bardzo modny wśród aktorów, szczególnie warszawskich. Znane są wszystkim eksperymenty spirytystyczne Kazimierza Kamińskiego i Wandy Siemiaszkowej.

Pod wpływem otoczenia śp. Kazimierz Oswald począł bywać na seansach i z biegiem czasu stał się bardzo zapalonym spirytystą.

Spirytyzm wywarł na nim wpływ ujemny. Jakeśmy to już zaznaczyli, zmarły artysta był człowiekiem bardzo zamożnym. Należał on do tych ludzi, którzy nigdy nikomu nie potrafili niczego odmówić. Kolegom pomagał.

Aże był przytem życiowo idealistą, więc nic dziwnego, że korzystali z jego szlachetności różni niebiescy ptaszkowie, którzy w sposób niecny wykorzystywali jego namiętność do spirytyzmu

W jednym z pokoików w hotelu „Savoy" zamieszkiwanym przez niejaką p. M. co pewien czas odbywały się seanse spirytystyczne ze znanymi osławionemi sztuczkami stolików wirujących itp.

W mistycznym półmroku, w atmosferze wyczekującego zdenerwowania przy stoliku zasiadało kilka osób przeważnie ze sfer artystycznych zaś gospodyni „z powodzeniem" odgrywała rolę medjum.

Seansy te, była to sieć pajęcza, w której miotała się wrażliwa i przesubtelniona dusza tragicznie zgasłego artysty.

Dziwaczne i niezrozumiałe suggestję, płynące rzekomo, z poza tamtej strony bytu, wypełniał z wiarą mistyczną i biernym poddaniem się istoty, której „ja" zdeptano i zatracono.

A więc jakiś tajemniczy „czarny rycerz" wydawał dziwaczne rozkazy i np. wbijanie o północy trzech gwoździ w trzy drzewa na drogach rozstajnych za miastem, zakupywanie świec w kościele św. Krzyża, chodzenie w nocy na cmentarzu itd.

W takiej atmosferze upiornych widziadeł i koszmarnych zjaw, stworzonej przez chorą lub też wyrafinowaną wyobraźnię medjum, żył w ostatnich miesiącach śp. Kazimierz Oswald.

Jego subtelna, a czuła dusza artysty, tem silniej reagowała i tembardziej odczuwając podawane mu nieopatrznie suggestje. Ta udręczona dusza ludzka znalazła się w szatańskiem kołowisku upiorów. Tajemnicza ręka „czarnego rycerza" punktualnie o godz. 3 wzywała go. „Czarny rycerz" z twarzą i rękoma ubroczonemi krwią zjawiał się we drzwiach pokoju z rozkrzyżowanemi rękoma, błagając o zmycie tej krwi. Zmarła przed laty narzeczona zjawiała się również, wskazując, jakoby ucieleśniała się ona w postaci medjum.

Z opowiadań kolegów zmarłego wynika, że śp. Kazimierz Oswald ulegał temu narzucanemu przez seanse mistycyzmowi, który wreszcie zawiódł go do grobu.

Na razie trudno ustalić przyczyny samobójstwa, lecz nie ulega wątpliwości, że psychicznym podkładem jego był ten stan rzekomego obcowania z duchami, w który zmarły wierzył całą siłą swej głęboko czującej duszy.

Padł on ofiarą lekkomyślnej igraszki ze strony rozhisteryzowanej kobiety, która jako medjum tych posępnych seansów wywarła fatalny i tragiczny wpływ, co zmarły przypieczętował śmiercią.

W ostatniej chwili donoszą nam z Łodzi, że prokuratura podejrzewa zbrodnię i z tego powodu nakazała sekcję zwłok, pogrzeb zaś został wstrzymany.

TAJEMNICA KRÓLOWEJ.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

36) **(Streszczenie)**

Nastąpiło milczenie, wreszcie Rayson spytał:

— Czy może mi pani powiedzieć, kto zabił Barnesa i adwokata Benthama?...

— Nie mogę... I nie wiem...

— A ten człowiek, którego widziała pani wczoraj w ogrodzie, kogo on pani przypomina?

— Nie, nie!...—nagle zawołała pani de Falbein tamten był zabity. Nie mów pan o nim, na Boga. To straszne...

Lecz człowiek ten ukazał się... I zanim wszyscy spostrzegli się, Dunkan był wśród nich. Padł na kolana, obejmując rękoma wystraszoną kobietę, wśród łkań wymawiającą imię jego. Dla Luizy, ukazanie się brata nie mniejszą było niespodzianką. I Rayson uwierzył, że przed nim stoi człowiek, który wstał z trumny.

* * *

Prędko czas upływał zakochanym na wzajemnych zwierzeniach, aż wreszcie restaurator przerwał tą uroczystą atmosferę, oznajmiając że śniadanie podane.

Przy stole pani de Falbein zapytała się Dunkana o listy swoje.

— Miałem je wciąż przy sobie. Przed ostatnią bitwą, włożyłem je do koperty, na której napisałem, ażeby zniszczono je w razie mojej śmierci. Kiedym został ranny, sanitarjusz Czerwonego Krzyża zabrał je do zniszczenia.

— Dunkanie, — ze łzami rzekła de Falbein one mimo to nie zostały zniszczone.

— Nie zostały zniszczone?..—ze zdumieniem powtórzył Dunkan.

— Nie. Dostały się do Londynu. I straszne rzeczy stały się z niemi. Człowiek, któremu je powierzyłeś, zachował je dla celów osobistych Przepłacił też to życiem.

— A listy?...

— Nikt nie wie, gdzie są. Agenci mojego męża szukają ich wszędzie. Zresztą, zapomnijmy o tem Dunkanie.

Zdaleka dobiegł odgłos kopyt końskich, i po chwili na werendę hotelu wszedł baron de Courcelles.

— Pani, — rzekł: człowiek, ujęty w ogrodzie jest szpiegiem meksońskim. Niedługo go wypuszczą. Jeżeli wróci do Meksonji, wszystko przepadło. Tam czeka na panią kareta.

Pani de Falbein wstała i zwróciła się do Dunkana:

— Pan zaczeka tu, dopóki go nie zawiadomię. Baron de Courcelles jeden na dworze stoi po mojej stronie. Naradzę się z nim.

— Zobaczę panią?...—niespokojnie spytał Dunkan.

Zmieszała się.

— To nierozsądne.—rzekła wreszcie; Jeżeli wrogowie moi dowiedzą się, że żyjesz, że widziałam się z tobą, to na dobre nam nie wyjdzie.

— Przyczyniłem ci wiele smutku,—z pokorą rzekł Dunkan: I poczekam. Lecz, spodziewam się, że mogę przydać się do czego.

XIV.

W wielkiej sali restauracyjnej hotelu Splendid w Dijon aux Seine, przy bocznym stoliku siedzieli Rayson z Dunkanem i baronem de Courselles, przyczem ten ostatni opowiadał im o wszystkich intrygach dworu królewskiego w Meksonji, dążącego do rozłączenia króla z królową, oraz całą historję listów.

Dunkan słuchał tej opowieści napozór spokojnie, choć ręce jego zaciskały się tak, jakby miał zamiar udusić łotra.

— Przepraszam, panie Rayson,—przerwał Dunkan: tam jakaś dama chce zwrócić na siebie uwagę pana. Może to znajoma pana.

Rayson spojrzał i poznał ku wielkiemu zdziwieniu swemu ryżowłosą prostytutkę z Alhambry. Na spojrzenie Raysona, odpowiedziała mu uśmiechem i kiwnęła na niego ręką.

Zaciekawiony wstał i rzekłszy do towarzyszy:

— Też spotkanie,—ona coś wie o naszej sprawie. — podszedł do demimondówki.

Zdziwienie zebranych w sali było wielkie, gdy młody, wytworny anglik zajął miejsce obok kobiety, ukazanie się której wywołało ożywione komentarze.

— Nie spodziewałam się pana spotkać!,.—zawołała Blanche ze śmiechem: pan tu sam, bez dam?...

— Zupełnie sam. Zatrzymaliśmy się tu przejazdem, na dzień lub dwa...

— Dostał pan mój list?...

— List?... — spytał Rayson: Nie. Czy pani pisała do mnie?

— Przed tygodniem.

— Mnie nie było w Londynie, i listów mi nie przesyłano. Ma pani coś nowego?...

— Tak jest. Lecz musi pan zjeść obiad z nami na tarasie. Takie solidne znajomości należy wyzyskać, — roześmiała się: jak pan postawi szampana, to też nie zaszkodzi, i niech pan zaprosi przyjaciół swoich.

— Z przyjemnością.—obiecał Rayson, i skierował się do swego stolika.

— Myślę,—rzekł, zwracając się do przyjaciół: że jeżeli jest na świecie ktośkolwiek, kto mógłby naprowadzić nas na ślad owych listów, to tylko ta dama, z którą rozmawiałem.

— Jaki ona ma z tem związek?... — spytał zdumiony baron.

— Ryża znała się z Barnesem. U niej spędził on noc przed zabójstwem.

— Pan pewien jest, że listy nie dostały się do rąk naszych przeciwników?... — spytał Dunkan.

— Stanowczo,—odrzekł baron: wiedzielibyśmy o tem zaraz.

(D. C. N.).

Redaktor R. BRÓDWIŃSKI. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.